

Namaluj sobie premiera?

WITOLD BERES

Dzwagacie, czy premier ma być ekspertem, politykiem czy może fachowcem, są niepewne. Klasyfikacja definiuje przypisywanie, że obywateli. Wówczas za przynależność do tej innej partii, staje się przy wódcą parlamentu i kraju. Aby nie skoczyli się to katastrof, winny być wielką osobowością z dużym doświadczeniem politycznym.

W chwili, gdy ten „Tygodnik” znajduje się w kioskach zapewne znana będzie kandydatura AWS. Być może spełni ona wymogi podjętym. Jednak dotyczyłby ona pogody podjęcie do tej decyzji będzie niepokój.

RANKING

Dwa dni po wyborach. Prezydent Kwaśniewski twierdzi, że lider zwyczajnego ugrupowania wychowawco bierze na siebie budowanie rządu. Ale daje też do zrozumienia, że nie ma być przeciwno kandydaturą Balcerowicza. Akcje Balcerowicza w AWS leżą na krzyżu.

Cztery dni. Marian Piłka (szef ZChN) twierdzi, że nie będzie premierem. Pojawia się pierwsze kandydatury mediów: najpóźniejsze to Franciszka Cegielska (prezydent Gdyni) i Maciej Płażyński (były wojewoda gdański), potem Czesław Bielecki (szef Ruchu STU), Paweł Łączkowski (SK-L), Andrzej Olechowski i Andrzej Zakrzewski (z racji ich związków z Wałęsą). Gdzieś w dole tabeli pojawia się Jerzy Buzek, profesor Politechniki Gliwickiej, doradca i zausznik lidera AWS.

Pięć dni. Stronnictwo Konserwatywne-Ludowe widziało jako premiera Jana Marię Rokity, niedawnego członka UW. Notowania Rokity od razu spadają w rankingach AWS.

Sześć dni. Marian Piłka (szef ZChN) twierdzi, że najlepszy byłby Wiesław Walendziak. Jego akcje gwałtownie idą do góry. W środku tabeli jest już prof. Buzek. Wypadają z niej Olechowski i Zakrzewski.

Dziewięć dni. Janusz Tomaszewski (wiceprezident AWS), twierdzi tajemniczo, że już jest kandydat. Na dzieńm karskiej giełdzie natychmiast w górę idą Płażyński, Buzek i Walendziak. Pojawia się też Marek Kempki (szef regionu Śląsko-Dąbrowskiego), Andrzej Zoll (prezes Trybunału Konstytucyjnego), Wojciech Łączkowski (szef Państwowej Komisji Wyborczej), Lesław Paga (były szef Komisji Papierów Wartościowych) oraz Hanna Gronkiewicz-Waltz (prezes NBP).

Marek Kempki zapowiada, że wróci na Śląsk i wypada z listy.

Dziesięć dni. Krzakiewicz twierdzi, że ani on, ani Balcerowicz nie powinni wchodzić do rządu. Rzecznik prasowy: „Liderzy obu ugrupowań są zbyt dużymi indywidualnościami i dlatego lepiej, żeby pilnowali swoich ugrupowań”. Na szczytach rankingu jest Walendziak i niespodziewanie jaker Krzakiewicz, prof. Andrzej Witszniewski, były rektor Politechniki Wrocławskiej.

Jedenastę dni po wyborach. Paga Walendziak (prowadził już zaawansowane rozmowy), a z wraz z nim koncepcja rządu politycznego. UW upiera się: jeśli nie Krzakiewicz, to Balcerowicz.

Dwanaście dni. Chyba jeśli się już tylko jeden kandydat – profesor z Wrocławia. Wałęsa pyta dziennikarza TVN: „A kto to jest?”

Trzynastę dni. W grę wchodzi trzej nazwiska, a Witszniewski jest poważną kandydaturą, bo przewodniczący Akcji rozmawia z nim jeden raz przez cztery godziny. Pojawia się tajemniczy kandydat, który gości się na ujawianiu swego nazwiska tylko w wypadku, gdyby został kandydatem. W tabeli typów w górę idą Andrzej Zoll i Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Czternaście dni. W zyczenie Krzakiewskiego wraca z RPA prof. Witszniewski.

Piętnaście dni. Niemal tajne sondaże Balcerowicz – Krzakiewicz. UW odrzuca Witszniewskiego, wolałby Walendziaka. W ten sposób znowu w górę idzie Buzek. Siedemnaście dni. Na zyczenie Krzakiewskiego wraca z Hiszpanii prof. Buzek. AWS widzi już Balcerowicza jako wicezszera rządu.

Osiemnaście dni. Na spotkanie z wałęsą AWS, które przynajmniej twierdzi-

cznie mają wspólnie wybrać kandydata, szef związku przedstawia dwóch profesorów i dodaje, że ma jeszcze jedną kandydaturę. Odpada Hanna Gronkiewicz-Waltz (Krzakiewicz mówi, że trzeci „jest mężczyzną i ma 25 procent szans”). Zirykowna Unia nie chce być w sytuacji AWS w raju (autor: Onyszkiewicz). „Ewentualna próba jednostronnego zgłaszania kandydata przez AWS będzie przez nas traktowana jako brak woli współpracy z UW”.

Dziewiętnaście dni. W górę idą notowania tajemniczego trzeciego: miaby nim być Janusz Tomaszewski, co bardziej prawdopodobnie – prof. Zoll.

Trzy tygodnie po wyborach. Unia Wolności wydaje się dopuszczać kandydaturę prof. Buzka...

REALIA I ŚMIESZNOŚĆ

Jeszcze nigdy w dziejach III RP nie zdarzyło się, aby lider zwyczajnej partii formował rząd. Ba – często formowali go ludzie zupełnie nieznanymi.

Po dymisji premiera Mazowieckiego prezydent z kapelusza wyciąga Jana Krzysztofa Bieleckiego (partia liberatów ma parę krzesel w Sejmie). Pierwsze w pełni demokratyczne wybory wygrywa Unia Demokratyczna, ale nie potrafi stworzyć rząd i premierem zostaje Jan Olechowski, też z nie największego ugrupowania. Kiedy upada jego rząd, premierem z UD zostaje praktycznie nieznaną Hanną Suchocką. Zwycięstwo SLD kończy się powołaniem Pawała z PSL. A jego upadek nie prowadzi do wybrania lidera SLD (Kwaśniewski), ale Aleksandra Gierka z Alganewem. Oksy zostaje liderem Sojuszu, a premierem – Ciomowski.

Tak, zapewne nie jest to powszechnie przyjęty zwyczaj w dorobkach demokracji. Ale też ostatnie lata pokazują, że obyczaj polski nie musi być koferczy ubóstwianiem siebie rządu, ani też katastrof państwa.

Dzisiaj więc brzmia zadania prezydenta i UW, aby premierem został Krzakiewicz. Tym bardziej, że jego cel szalecia

KOMENTARZE

Paparazzi?

Niedawno w Paryżu setka fotoreporterów manifestowała na znak solidarności i w obronie „paparazzi” uwikłanych w sprawę tragicznej śmierci księżnej Diany. Obawiam się, że oni fotoreporterzy manifestowali w nieśladzkiej sprawie. Niezależnie od faktu nieistnienia księżniczki samochodu przyczyną tragedii była szybkość mercedesa księżnej, że jakieś 160 kilometrów na godzinę. Zaś przyczyną tej szybkości była chęć uniknięcia poświóg „paparazzi”.

Osoby publiczne, między innymi politycy, gwiazdy ekranu itd. nie mogą unikać kamer fotoreporterów wtedy, kiedy występują w swojej publicznej roli. Natomiast w prywatnym życiu mają prawo do prywatności, mają prawo nie chcieć być przedmiotem wścibstwa fotoreporterów (inna rzecz, że czasem mogą nie mieć nic przeciw temu). Jeśli osoba publiczna wyraźnie stwierdza, że sobie tego nie życzy, to fotoreporterzy respektują zasady etyki zawodowej ze swych zamiarów ingerencji w życie prywatne osoby publicznej zrezygnuje. Jeśli zaś od fotoreporterów „paparazzo” nie zrezygnuje ze względu na to, że tego od niego żąda politycy na sensacje wydawca prasy brukowej, a także ze względu na to, że w grę mogą wchodzić miliony dolarów, to znaczy tylko że ów „paparazzo” jest zwykłym łotrą.

JERZY TUROWICZ

Spełnienie wizji Księżca Obojga Narodów

W dniu 9 października br. w Maisons-Laffitte Jerzy Giedroyc, w obecności Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego oraz byłego Prezydenta Republiki Litewskiej Algirdasa Brazauskasa dyplom honorowym wyawiałstwa Litwy.

To Jerzemu Giedroycowi i środowisku „Kultury” w dużej mierze zawdzięczaliśmy świadomość, że za wchodnia granica Polski rozciąga się nie sowicki monolit, ale żywa Litwa, Białoruś, Ukraina i że są to nasi przysiojcznicy. To Giedroyc wierzył, a swoją wiarę zaszczepił innym, wtedy kiedy wydzawało się to zupełną fantazją, że Związek Radziecki się kiedyś rozpadnie, a przed nami, Polakami staną trudne zadanie porozumienia się, ponad dawne urazy i uprzedzenia, z Litwinami, Ukraińcami czy Białorusinami. Co więcej – ze od tego porozumienia zależać będzie nasza przyszłość. Na naszych oczach spełnia się wizja Giedroycy. Jest wolna Polska, nie ma Związku Radzieckiego, jest wolna Litwa, wolna Ukraina i są to kraje nam przysiojcznicy.

A to, że zasługę Giedroycia doceniło dwóch prezydentów, powszechnie określanych jako postkomunistów, i że to oni zjechali do legendarnego Maisons-Laffitte ma dodatkową wartość i tym bardziej symboliczne znaczenie.

JAN WIDARSKI

Złota jesień Jęlcyna

Odzyskawszy tej jesieni wysoką polityczną formę, prezydent Borys Jęlcyn omeo zaatakował na froncie wschodnim i zachodnim. Najpierw dał do zrozumienia Dumie, że jeśli przegłosuje ona wotum nieufności dla rządu Czernomyrdina, ulegnie przedmiotu rozwiązaniu. Spór między rządem a Dumą, w której tym razem komunisty Zięganow porozumiali się z demokratą Jawlinskim, dotyczy projektu przyszłorocznego budżetu. Po wtóre, Jęlcyn ogłosił, że zgodnie z Konstytucją nie będzie po raz trzeci kandydował na urząd prezydenta. Jego druga i ostatnia kadencja skończy się w 2000 roku. Jako „demokrata i obrońca Konstytucji” nie chce bowiem zmieniać Ustawy Zasadniczej tylko po to, aby zasiąść na prezydenckim fotelu po raz trzeci. Dodaj jeszcze, że od 2000 roku prezydentem Rosji będzie „młody i energiczny demokrat”. Niewykluczone, że obojętne mu o obecność wicepremiery Rosji, Borysa Niemcowa (ur. 1959). Tenże Niemcow mógł być także sprawcą ostatniej antyterrorystycznej ofensywy Jęlcyna na forum Rady Europy w Strasburgu. Oficjalnie prezydent obiecał się podpisać w grudniu tego roku w Ottawie pod zakazem używania mim przeciwpiechotnych, co oznacza diametralną zmianę stanowiska Rosji w tej dziedzinie. Ponieważ Amerykanie nie zamierzają na razie poprzeć tego zakazu, Jęlcyn przystąpił do wielkiej ofensywy, która ma zrekonstruować Rosji przegrana już batalię przeciwko przystąpieniu do NATO krajów Europy Środkowej.

Głównym celem prezydenta Rosji będzie więc teraz osłabienie pozycji USA w Europie, w czym mu, niestety, będzie pomagać Jacques Chirac. Już zresztą zapowiedziano powstanie „osi przyjaźni i współpracy” pomiędzy Rosją, Francją a Niemcami, a pierwsze spotkanie trójki przywódców ma się odbyć w rodzinnym mieście Jęlcyna – Iekaterynburgu. Dla polskiej polityki zagranicznej jest to nowe wyzwanie.

GRZEGORZ PRZEHRBDA

Służbę cywilną trzeba praktycznie tworzyć od nowa

Kukułcze jaja

JANUSZ A. MAJCHEREK

Proces kształtowania apolitycznego korpusu urzędniczego III RP został pod panowaniem koalicji SLD-PSL zamieniony w parodię. Nominacje, dokonywane w pośpiechu na kilkanaście dni przed zakończeniem ich czteroletniej kadencji, wymownie wycielżyły ten okres rządów, pojnowanych jako dziełnie politycznych burów i stanowisk między swoich protegowanych. Koalicja AWS-UW będzie musiała pokonać temu kres i przywrócić wielu funkcjom w administracji państwowej status apolitycznej służby. Nie można jednak tego procesu rozpocząć od masowych dymisji, bo byłby to krok w przeciwnym kierunku, utrwalałby najgorzej obchodzone poprzedniki.

Przez cały okres PRL aparat urzędniczy państwa był tożsamy z aparatem partyjnym, a stanowiska w tym pierwszym były dostępne jedynie dla aktywistów oddziałów SdRP i PSL, na ogół ze stażem w ZPFR i ZSL. Za czasów ustępującej koalicji wprowadzono praktycznie zasadę, że urzędowa służba była obsadzana przez działaczy klubów z rządzących partii, a więc z kłucza politycznego.

niejzym od wykształcenia kryterium nominacji jest wiolelenni staż na stanowiskach kierowniczych, czyli w praktyce kariera w strukturach PRL. Ustawa mająca regulować zasady rekrutacji korpusu urzędniczego przewidywała nadzorowanie tego procesu przez Radę Służby Cywilnej, więc koalicjanci obsadzili ją po prostu swoimi ludźmi, na jej czele stawiając osobę uwikłaną przez PSL.

W postępowaniu kwalifikacyjnym akceptację uzyskiwało zaskakująco dużo byłych aparatczyków, doświadczone w przedzielnominacji wypisyujących się z SdRP lub PSL, by spełnić wymogi bezpartyjności. Są oni wśród dyrektorów generalnych ministerstw oraz urzędów centralnych i wojewódzkich. W tych ostatnich wciąż regułą stało się powoływanie aktywistów lokalnych oddziałów SdRP i PSL, na ogół ze stażem w ZPFR i ZSL. Za czasów ustępującej koalicji wprowadzono praktycznie zasadę, że urzędowa służba była obsadzana przez działaczy klubów z rządzących partii, a więc z kłucza politycznego.

NIE CZYŃ DRUGIEMU...

Te przykłady stanowią ilustrację wysoceniej i bardzo niekorzystnej dla państwa praktyki. Upolitycznienie instytucji mających pełnić apolityczne funkcje oraz stosowanie partyjnego kłucza w doborze kadr dla administracji prowadzi do procederu neonomentkaturowych (wszystkie stanowiska w państwie stają się polityczne i wymagają akceptacji kandydatów przez gremia partyjne). Nominowanie nieusuwalnych urzędników w przejściowym okresie między przegranyimi wyborami a formalnym oddaniem władzy zwyciężskiej koalicji musi nieochronnie budzić podejrzliwość co do zastosowania przy tym kryteriów. Z formalnego punktu widzenia wszystko jest w porządku, decyzje podejmuje takim trybem nie mogą jednak nie wywoływać kontrowersji. W ten sposób stała się one autometrycznie kwestionowane i choćby dlatego nie powinny być w ogóle podjęwane. Być może problem konkordatu byłby już dawno rozwiązany, gdyby umowa ze Stolicą Apostolską nie została podpisana w takich okolicznościach, co dało podstawę do jej podważania. Tamta decyzja nie miała jednak charakteru personalnego i finansowego, a więc nie mogła przynajmniej nasuwać podejrzeń o działanie we własnym interesie, jak niespodziewana ugoda ministra finansów w sprawie spłaty długu SdRP.

KONIEC ZWIEŃCZYŁ DZIEŁO

Dokonywane wcześniej nominacje zostały, już po przegranych przez sondaż ludową koalicję wyborczą, popieszczone uzupełnieniem, przyjmowanie kolejnych osób. Otrzymują najwyższą rangę urzędniczą, praktycznie nie mogą być one usunięte ze służby, bo odwołanie ich ze stanowiska wymaga zaofiarowania im innego, o odpowiednim do ich urzędniczej kategorii poziomie. W ten sposób zasada niezależności i nieusuwalności pracowników służby cywilnej została przekształcona w farsę.

Niektóre metody stosowane wobec służby cywilnej zostały przeniesione także do służby wojskowej. Dostawianie jej struktur podwładności do standardów NATO wymaga nie tylko cywilnej kontroli, która po wielu perypetach udało się już ustanowić, ale także wprowadzenia kadencyjności na głównych stanowiskach dowódczych. Prezydent Kwaśniewski dokonał stosownych nominacji w korpusie oficerskim dostownie nazajutro po wejściu w życie właściwej ustawy, nie czekając na

powołanie nowego ministra obrony, a więc bez konsultacji z nim.

Jeszcze kilka tygodni wcześniej, mając w parlamencie wystarczającą ku temu większość, politycy SLD i PSL obsadzili swoimi ludźmi Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, gwarantując sobie polityczną nad nią kontrolę na kilka lat. Obrzydło dobiegło mianowanie przez wiceministra skarbku siebie samego na członka rady nadzorczej jednej ze spółek z udziałem skarbu państwa.

SUŁŻBA CYWILNA CZY POLITYKA PERSONALNA?

Polityka personalna kształtowana i utrwalana przez koalicję SLD-PSL, a zwiędzona nominacjami dokonywanymi w ostatnich dniach, musi być przez nowy rząd zmieniona. Znajdzie się on jednak w trudnej sytuacji, bo niektóre z tych decyzji personalnych są nieodwołalne, a próby usuwania nominatów powoływanych z odchodzącym układem politycznym byłby przez jego propagandistów potępiane jako polityczny odwet i dokonywanie czystek. Przegląd i weryfikacja podejmowana ostatnio decyzji kadrowych będą więc wymagać finezji i ostrożności.

Najgorzej, co mogłoby się zdarzyć, to prosta zamiana dotychczasowych urzędników na nowych, rekomendowanych przez polityków zwyciężskiej koalicji. Celem powinno być nie tylko upolitycznienie administracji, ale także jej zredukowanie. Zamiast prowadzić personalne rzy i kadrowe przepychanki w rozlicznych rządowych agendach, najlepiej część z nich w ogóle zredukować. Procesowi zwalczania administracji usunowej przez partyjnych pobratymców byłej lub aktualnej koalicji potrzebny, najlepiej połowy kres dokonując radykalnej reformy samorządowej, oddającej administrację powiatową regionalną w ręce lokalnych społeczności i wybieranych przez nie władz. Ugrupowania zwyciężskiej koalicji obywateli w kampanii wyborczej i warto je tryczyć za słowo.

Opóźdowanie zasad tworzenia i funkcjonowania korpusu administracyjnego po czterech latach upolitycznienia i podporządkowania partyjnym kryteriom oraz ostatnich, popieszczeniych nominacjach, będzie wymagało od nowego ministra spraw wewnętrznych i administracji nie tylko wysokich kompetencji i ciężkiej pracy, ale także politycznej samodzielności. Dobrze byłoby przy tym proces rozpocząć od właściwej nominacji szefa tego resortu – dobrego i fachowego administratora, nie uwikłanego w polityczne układy i zobowiązania. Dla przykładu i zachęty,

SIRA PARTYJNEGO KLUCZA

W 1990 r. rozpoczęła działalność Krajowa Szkoła Administracji Publicznej, rekrutująca najlepszych absolwentów wyższych uczelni i kształcąca ich dla potrzeb służby cywilnej. Zanim jednak pojawiła się większa ilość przygotowanych przez nią wysoko kwalifikowanych kadr, zwycięska wówczas koalicja SLD-PSL zgłoszowała przepis, według którego wad-

Spory – polemiki

Czy Korfanty był Polakiem?

JERZY TUROWICZ

Sąd Apelacyjny anulował decyzję Sądu Wojewódzkiego w Katowicach rejestrującą Związek Ludności Narodowości Śląskiej. Decyzję tego sądu (apelacyjnego, nie administracyjnego) kwestionuje w „Tygodniku Powszechnym” (nr 40/1997) mój kolega redaktorzy Adam Szostkiewicz. Ze stanowiskiem red. Szostkiewicza zasadniczo nie zgadzam. Wskazywałbym raczej na wieloletnią obojętność i oznanie istnienia narodowości śląskiej. Oznaczenie narodowości jest co najmniej dyskusyjne, a przede wszystkim rozstrzygnięcie tego sporu nie leży w kompetencji sądu. Dlatego decyzję Sądu Apelacyjnego uważam za słuszną i mam nadzieję, że potwierdzi ją Sąd Najwyższy.

Faktem jest, że w tonie narodu polskiego region śląski, w wyniku swojej złożonej historii, nacechowany jest wyraźną odrębnością kulturową, że Ślązacy mają wysokie poczucie regionalnej tożsamości, że mają prawo uważać się za Ślązaków – co nie przeszkadza im być równocześnie Polakami. Prawdą jest też, że oddzielenie po PRL systemu centralnej administracji nie zabezpiecza należytych ekonomicznych problemów tego regionu. To samo zresztą można powiedzieć o góralach czy Kaszubach. To Hitler uisłował mówić w górach, że są odrębnym narodem, „Góralewolk”, co górale sta-